Rok XII. Nr. 283 Sosnowiec, wtorek 12 października 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie 2.—

Reda[kcja i] Adm[i]nis[tracja]

Konto czekowe P.K.O. Katowice [...]4.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-65.

Artyleria chińska bombarduje

Krwawy początek tygodnia pod Szanghajem

LONDYN, 11. 10. Z Szanghaju donoszą, że z chwilą nastania lepszych warunków atmosferycznych zaznaczyła się w poniedziałek na wszystkich odcinkach frontu szanghajskiego **ożywiona działalność bojowa. — Gwałtowna kanonada trwa od samego rana, wstrząsając murami miasta.**

Na odcinku dworzec północny - Kiangwan wojska chińskie podjęły gwałtowny atak na pozycje japońskie Po gwałtownej walce, która pochłonęła po obu stronach wielką liczbę ofiar, udało się oddziałom chińskim wyprzeć Japończyków z ich pozycyj, jednakże atak czołgów japońskich zmusił Chińczyków do odwrotu. Oddziały chińskie cofnęły się do swych pozycyj wyjściowych, skąd stawiły nieprzyjacielowi skuteczny opór.

Na odcinku Liuhang-Letien Japończycy przystąpili do ofensywy, którą ponawiali kilkakrotnie, wypierając w końcu Chińczyków o kilkaset metrów wstecz. Lotnictwo japońskie bombardowało ustawicznie tyły wojsk chińskich uniemożliwiając dopływ posiłków.

Artyleria chińska w Putung ostrzeliwała japońskie okręty wojenne na Huang-Pu. Kilka magazynów portowych, znajdujących się w posiadaniu Japończyków, stanęło w płomieniach.

Ś. † p.

Michał Duńczyk

B. PREZES ZWIĄZKU FELCZERÓW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Zmarł dnia 8-go października 1937 roku.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Związek Felczerów w Sosnowcu.

Przywódca angielskich faszystów raniony kamieniem na zebraniu

LONDYN. 11. 10. Podczas zgromadzenia, urządzonego przez faszystów angielskich w Liverpoolu, doszło do starcia z antyfaszystami. Wiele osób odniosło rany. Przywódca faszystów angielskich sir Oswald Mosley, został ugodzony kamieniem w głowę poniżej lewego oka i stracił przytomność. Rannego odwieziono do szpitala. Policja dokonała licznych aresztowań.

Stan zdrowia sir Oswalda Mosleya przewódcy faszystów angielskich, który w dniu wczorajszym na zgromadzeniu w Liverpoolu został raniony kamieniem w głowę, nie jest groźny. Sir Mosley przewieziony do szpitala, został poddany drobnemu zabiegowi chirurgicznemu.

Na zgromadzeniu tym raniono jeszcze około 20 osób. Wzburzony tłum został rozproszony przez 200 pieszych i konnych policjantów, którzy dokonali szeregu aresztowań.

———ooo———

Nieznane torpedowce zatopiły statek

Czy w Madrycie był spisek anarchistyczny?

BONE, 10. 10. W niedzielę około godz. 6 rano hiszpański statek rządowy „Cabo Santhome", płynący z ZSRR. do Hiszpanii. **zaatakowany został w odległości 45 mil od wybrzeży Algieru pomiędzy la Calle i Bone przez dwa nieznane torpedowce.**

Torpedowce ostrzeliwały statek prawie przez godzinę, wzniecając pożar na rufie.

„Cabo Santhome" po nadaniu sygnałów „S-O-S" osiadł na skałach w pobliżu przylądka Rosa, torpedowce zaś szybko odpłynęły.

O godz. 14.30 widać było dym, wydobywający się z palącego się statku **O godz. 14.45 na statku nastąpił silny wybuch, po czym „Cabo Santhome" zatonął.**

Z pośród członków załogi jest jeden zabity i 6-ciu rannych. Pozostali przybyli na łodziach do la Calle.

Hydroplany francuskie daremnie poszukiwały nieznanych torpedowców

PARYŻ, 11. 10. „Le Petit Journal" donosi z nad granicy hiszpańskiej, że w Madrycie wykryto jakoby nowy spisek, przygotowywany przez anarchistów. —

Na skutek wykrycia spisku, władze policyjne Madrytu miały dokonać około tysiąca aresztowań. W Madrycie mają się odbywać masowe rozstrzeliwania aresztowanych.

WALENCJA, 11. 10. Komunikat ministerstwa obrony głosi, że na odcinku wschodnim frontu północnego wojska powstańcze przypuściły wczoraj szereg gwałtownych ataków i zajęły kilka wzgórz. Walki były b. zacięte. Na odcinku południowym powstańcy zajęli Cantodeloso.

Eskadry samolotów powstańczych ostrzeliwały pozycje wojsk rządowych koło Cangas de Onis. Zrzucono dużą ilość bomb.

Przesłuchanie majora Troncoso

BREST, 11. 10. Sędzia śledczy przesłuchiwał b. gubernatora Irunu, mjr. Troncoso, który zeznał, że w d. 13-go września wysłał swych ludzi na pokład łodzi podwodnej „C2" z propozycją wydania im okrętu za wynagrodzeniem pieniężnym.

Mjr. Troncoso oświadczył poza tym, że wobec znaczenia przypisywanego przez prasę całej tej sprawie chce osobiście ponieść wszelką odpowiedzialność.

Gen. Franco zalecił mu, aby na terenie Francji nie dokonał nic takiego, co byłoby niezgodne z prawem.

Adw. Beylin jedzie do Niemiec bronić hr. Wielopolską

WARSZAWA, 11. 10. W najbliższych dniach wyjeżdża do Berlina adw. Gustaw Beylin, który na prośbę hr. Józefa Wielopolskiego podjął się obrony aresztowanej w Niemczech hr Oktawii Wielopolskiej.

Jest ona oskarżona przez władze niemieckie o działanie na szkodę Rzeszy. Oskarżenie to nie precyzuje dokładnie na czym polegało to działanie na szkodę Rzeszy, czy to było szpiegostwo, czy przekroczenie dewizowe czy obraza państwa niemieckiego. Zdaniem rodziny i bliskich znajomych aresztowanie hrabiny pod zarzutem szpiegostwa jest wykluczone. W czasie dotychczasowych przesłuchiwań p. Wielopolska do niczego się nie przyznała, oświadczając że jest niewinna.

Celem wyjazdu jej obrońcy do Berlina jest m. in. przyspieszenie zwolnienia jej z więzienia. Hr. Wielopolski wysłał żonie większą sumę pieniędzy oraz potrzebne jej przedmioty. W ostatnim trzecim liście do rodziny hrabina pisze, że ma nadzieję, iż nieporozumienie się wkrótce wyjaśni i wróci wkrótce do rodziny.

Biskup Berlina przeciw hitleryzmowi

List pasterski w obronie nauki religii

BERLIN, 11. 10. W kościołach katolickich Berlina odczytano w niedzielę list pasterski, w którym biskup Berlina hr. Presing zajmuje stanowisko wobec zarządzenia, odbierającego na przyszłość duchownym prawa udzielania nauki religii w szkołach.

Biskup komunikuje z ubolewaniem swoim diecezjanom, że **już dziś księża katoliccy z małymi wyjątkami nie mogą uczyć religii w szkołach. W ten sposób zrealizowano hasło: „Kapłani precz ze szkoły"** i zniszczono wypróbowaną współpracę kościoła ze szkołą. Ten wstrząsający fakt, głosi list pasterski, jest znamienną oznaką nadchodzących czasów.

Kampania przeciw kościołowi, mówi list pasterski, prowadzona jest etapami w ten sposób, aby nie przejrzano przedwcześnie ostatecznego celu którym jest usunięcie pierwiastka chrystianizmu z życia. Również w dziedzinie szkolnictwa było szereg takich etapów, naprzód zerwano z wychowaniem klasztornym, potem ze szkołami wyznaniowymi, a teraz usuwa się kapłanów ze szkoły. Czyżby w dalszych etapach nauczania religi miało być zupełnie usunięte, a **dzieciom narzucić chciano światopogląd antychrześcijański?**

Wobec powagi sytuacji, biskup kieruje apel do rodziców, nauczycieli i nauczycielek, aby pamiętali o swej odpowiedzialności, oraz wyraża oczekiwanie, że nauka religii udzielana będzie w zgodzie z wymaganiami kościoła. Odmienne postępowanie, kończy list pasterski, byłoby obłudą i zbrodnią przed Bogiem i ludźmi.

Skazanie b. starosty

PIOTRKÓW, 11. 10. Dziś w poniedziałek w południe sąd okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wyrok w głośnej sprawie b. starosty powiatu Rawsko - Mazowieckiego doktora praw Eugeniusza Faustyna Rogawskiego, oskarżonego o nadużycia służbowe i pieniężne popełnione na szkodę wydziału powiatowego w Rawie - Mazowieckiej.

Sąd okręgowy uznał Rogawskiego winnym i skazał go na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Krwawy sierżant ukraińskiej armii skazany na śmierć

Po zamknięciu postępowania dowodowego w procesie sierżanta armii ukraińskiej Michała Chomiaka postawiono przysięgłym 8 pytań.

Przysięgli po krótkiej naradzie zatwierdzili 11 głosami zabójstwo ś. p. Lintnera.

Na pytanie tyczące zabicia rodziny Miechońskich o ile chodzi o 4 osoby przysięgli dali odpowiedź odmowną, natomiast potwierdzili zabójstwo ojca rodziny przez Chomiaka. Wobec pewności, że wszystkich członków rodziny Miechońskich zabił jeden człowiek, sąd widząc sprzeczność z tym w orzeczeniu przysięgłych wezwał ich do ponownej narady.

Część werdyktu tycząca się morderstwa Miechońskich sąd odłożył i sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia. Chomiak stanie więc powtórnie przed sądem w kadencji listopadowej.

Wobec potwierdzenia przez sąd pytania co do zabójstwa Lintnera trybunał wymierzył Chomiakowi karę śmierci przez powieszenie, łagodząc karę na zasadzie ustawy amnestyjnej z roku 1928 do kary 15 lat więzienia.

Obrona zapowiedziała kasację.

Polskie Fabryki Zdrowia

Są instytucje, których praca zewnętrznie się wyraźnie, jaskrawo, bije w oczy, narzuca się niemal każdemu, kto chociaż nikły ma z nimi kontakt. Są znowu instytucje nieznane szerokiemu ogółowi, nieświadomie niejako zakonspirowane, chociaż ta konspiracja jest w ich pracy zupełnie niepotrzebna. A niepotrzebna dlatego, że z pracy tych instytucyj korzystają olbrzymie masy obywateli wielkich miast i miasteczek w Polsce a na zachodzie kraju korzystają z nich nawet mieszkańcy wsi. Pragnę mówić o gęsto rozsianych po całej Polsce aptekach Ubezpieczalni Społecznych tych wytwórniach dobroczynnych leków dla wielkich rzesz ludności całego państwa.

Setki tysięcy osób przechodzi rocznie przez poczekalnie aptek Ubezpieczalni, otrzymują z okienek przeróżnego rodzaju lekarstwa i środki opatrunkiwe. Bliżej jednakże te dobroczynne „fabryki zdrowia" nieznane są ubezpieczonym w Polsce, a nawet ignorowane i lekceważone.

Mało kto zdaje sobie sprawę, że własne wytwórnie lekarstw o tak dużym terenie działania — to setki tysięcy złotych oszczędności.

Każdemu chyba jest znane podstawowe prawo w ekonomii którego prawdę wykazuje zresztą codziennie życie, że produkcja masowa i seryjna jest zawsze tańsza od wytwórstwa na małą skalę i w małym zakresie.

To samo prawo obowiązuje i przy fabrykacji lekarstw. Apteki Ub. Społ. dzięki zastosowaniu specjalnych aparatów i maszyn zmniejszyły bardzo znacznie koszty wytwórstwa, zwiększyła się natomiast wydajność, przerastając niepomiernie wytwórnie i apteki prywatne.

Rozwój techniki w dziedzinie chemiczno — farmaceutycznej przynosi coraz to nowe udoskonalenia w masowej produkcji leków. Najnowsze aparaty i maszyny dają precyzję w wykonaniu oraz odpowiadają najnowszym wymaganiom higieny.

Obsługa tych maszyn i aparatów wytwarzających lekarstwa wymaga niezwykle wysubelnionej czujności, to też pieczę nad mini powierza się najbardziej odpowiedzialnym specjalistom.

Rola maszyn produkujących leki urasta dopiero do olbrzymich rozmiarów wtedy, kiedy uświadomimy sobie w pełni, jak katastrofalne następstwa sprowadzić może każde najdrobniejsze nawet uchybienie w produkcji lekarstw, których jedna seria jest odrazu porcją dla tysięcy chorych.

To też „roboty" i ludzie współdziałający z nimi odpowiadają najnowocześniejszym wymaganiom techniki i higieny farmaceutycznej.

Każda np. ampułka wymaga najczujniejszej uwagi, by wraz z lekiem wyszła z wytwórni w stanie idealnej czystości.

Choć napozór przyrządzenie wielu lekarstw jest proste, nieskomplikowane, wymagające tylko pewnej wprawy technicznej, to jednakże ze względu nato, że w skład lekarstwa wchodzą często środki silnie działające oraz trucizny, że wiele znów leków łatwo podlega szkodliwym przemianom termicznym, np. wskutek silniejszego ogrzania, albo z innych powodów, jak: niewłaściwa kolejność zmieszania, każde lekarstwo musi być przyrządzone przez odpowiednio wykształconego fachowca.

Nie każdy uprzytamnia sobie jakie rozmary osiąga masowa produkcja najniezbędniejszych leków, przeznaczonych dla aptek Ubezpieczalni w Polsce. Jako przykład przytoczyć można cyfry udzielone nam przez naczelnego aptekarza Ub. Sp. w Warszawie p. dr. Stanisława Gębskiego. W jednej tylko Wytwórni Farmaceutycznej w ciągu 1935 r. wyprodukowano różnych preparatów, jak maście, ekstrakty, specyfiki, około 155 tysięcy kilogramów.

Świat chorych na terenie stołecznej Ubezpieczalni Społecznej pochłania olbrzymie ilości lekarstw. Z pośród tych tylko które wyrabia Warszawska Wytwórnia Chemiczno — Farmaceutyczna w ciągu 1935 roku wydano w aptekach Ub. Sp. między innymi około 100 tysięcy flaszek płynu żelazo — maganowego, około 75 tysięcy tub balsamu mentolowo — salicylowego, 65 tysięcy pudełek proszków od bólu głowy, 60 tysięcy flaszek płynu na odciski, 45 tysięcy flaszek pperazyny masującej, 15 tysięcy klogramów tranu itd.

Utarła się fałszywa, szeroko rozpowszechniona opinia, że lekarstwa Ubezpieczalni są gorsze niż w aptekach i wytwórniach prywatnych.

Tak ich rzekomo niższa wartość jest ponoć „właściwym powodem bardzo przystępnej ceny tych lekarstw. Często słyszy się zdanie, że niektóre leki wydawane przez apteki Ubezpieczalni są małowartościowe nie „oryginalne" gdyż przygotowuje się je z t. zw. synonimów, produktów tańszych, a przez to jakoby gorszych

Otóż lek „synonimowy" odpowiada całkowicie „oryginalnemu" tylko wypuszczony jest na rynek pod nazwą właściwą kwas acetylowo salicylowy. Niejeden zaś zgodną ze składem chemicznym leku np. fabrykant wypuszczając w świat jakiś lek, nadaje mu nazwę „oryginalną" którą patentuje. W ten sposób do pewnego czasu unika konkurenta tj. dopóki kto inny nie ustali składu chemicznego tego leku. Opinia o „prawdziwej" skuteczności każdego leku „oryginalnego" jest bardzo rozpowszechniona choć z gruntu bezpodstawna i fałszywa.

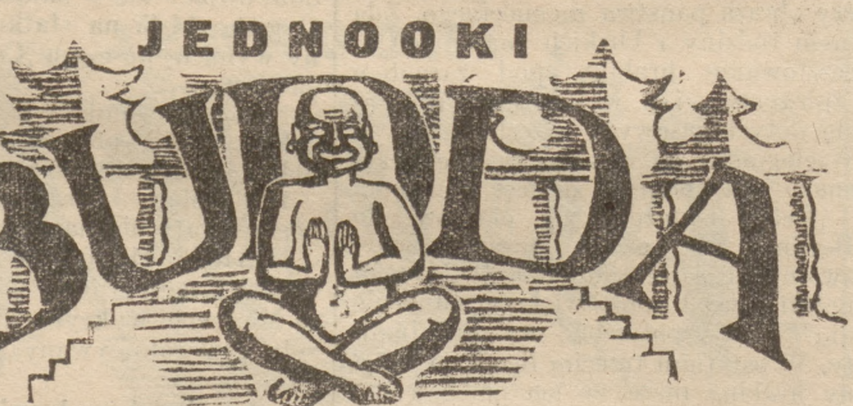
I jeszcze jeden bardzo poważny argument przekonywujący o tym dlaczego lekarstwa wyprodukowane masowo przez apteki Ubezpieczalni Społecznych odbiegają w cenie tak daleko od drogich leków aptek prywatnych.

Pomijając fakt, że apteki Ub. nie liczą wcale na zysk, nie są bowiem instytucjami zarobkowymi, warto zwrócić uwagę na wygląd zewnętrzny lekarstw, wyprodukowanych przez nie.

Skromne opakowanie, bez drogich i ozdobnych etykietek, luksusowych pudełek zoconych napsów itp. niepotrzebnych dodatków, nie wpływających zupełnie na istotną wartość lekarstw oto zewnętrzny wygląd flaszek i proszków, tub i słoików z maściami w aptekach ubezpieczalni. To jest właściwa i istotna różnica pomiędzy kosztownie, luksusowo opakowanymi lekarstwami aptek prywatnych, a lekami produkcji wytwórni Ubezpieczalni Społecznych w Polsce.

Różnice gatunkowe nie istnieją, jest to wymysł lansowany przez osoby nie kompetentne lub złośliwie działające na szkodę instytucyj społecznych.

Bliższe poznanie pracy aptek i laboratoriów Ubezpieczalni bardziej wnikliwa i bezstronna obserwacja tych fabryk zdrowia najuboższej ludności kraju pozwoli napewno rozwiać złą legendę, jaka krąży wokół najmniej bodaj znanego warsztatu pracy na terenie ubezpieczeń społecznych.



E. PHILLIPS OPPENHEIM — Powieść kryminalna

11)

Nie prowadzę interesu dobroczynnego. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że otrzyma pan rozkazy, które graniczyć będą z przestępstwem. Ja rzucam plany, a pan jest tylko ślepym wykonawcą. Oczywiście może pan uchylić się od usłuchania moich rozkazów, ale tylko pod warunkiem, że natychmiast porzuci pan posadę. Złamanie słowa i zaufania, majorze Owston, jest dla mnie największą zbrodnią. Kara, jaka za to grozi, jest prosta: śmierć.

— Rozumiem pana —odpowiedziałem. — Mam swoje własne zasady i staram się żyć w zgodzie z nimi. Wprawdzie świat nie był dla mnie miłym miejscem pobytu i nie dotrzywywano wobec mnie często słowa, jednakowoż ja będę zawsze lojalny.

W tej chwili zjawił sia Minchin i zaprowadził mnie do pokoju, w którym miałem zamieszkać.

ROZDZIAŁ IV

Wkroczyłem do wskazanego pokoju i zdawało mi się, że śnię. W skład mojego mieszkania wchodził luksusowo umeblowany salon, zupełnie nowoczesna sypialnia i łazienka, wyposażona we wszelkie najbardziej nowoczesne pomysły. Okna pokojów opatrzone były grubymi kratami. Gdy wykąpałem się, zjawił się mój przewodnik Minchin i przyniósł mi przybory toaletowe, które miały mnie doprowadzić do eleganckiego wyglądu.

— Pan Hews polecił mi — ozwał się Minchin — ażeby zaznajomić pana ze wszystkimi zwyczajami i stosunkami w tym domu. Otóż chciałem pana uprzedzić, że poza zwykłą służbą posiadamy jeszcze w pałacu pięciu lokajów.

— Aż tylu? — zapytałem zdumiony. — Cóż oni wszyscy robią?

— Służą oni do obrony. Nasz chlebodawca jest niezwykle nerwowy. Boi się włamania i dlatego woli być otoczonym silną strażą. Poza tym do naszego sztabu należą trzej elektrotechnicy.

— Czy oni też są strażą ochraniającą pana Hewsa?

— Nie, oni mają innego rodzaju robotę. Jak pan pewnie już zauważył, dom jest wyposażony w masę urządzeń elektrycznych. Krzesło, na którym siedzi nasz chlebodawca, posuwa się po całym domu na specjalnych szynach, a może również wędrować po schodach do góry i na dół W szynach znajdują się druty elektryczne, które wprawiają w ruch całe urządzenie. Równocześnie cały budynek otoczony jest siecią urządzeń alarmowych. W zachodniej i wschodniej wieży znajdują się silne reflektory oraz inne jeszcze instrumesty, które objaśni panu pan Hews przy najbliższej sposobności. Ja sam jestem na służbie w tym domu już od jedenastu lat i zdaje mi się, że elektrotechnicy są najbardziej zajętymi osobami w tym gmachu.

— Niech mi pan wierzy — odpowiedziałem — że wszystko to dla mnie jest nieco obce i dziwaczne. Mam jednak nadzieję, że z czasem przyzwyczaję się do wszystkiego.

— Pozostawiamy panu zupełną swobodę ruchów w obrębie domu — objaśniał mnie szef służby. — Jeżeli pan sobie życzy, to może pan jadać w swoim pokoju. W każdej chwili ma pan do rozporządzenia automobile. Przez to przejście dostanie się pan do biblioteki. Rewolwer, który wręczył panu nasz chlebodawca może pan zatrzymać. W każdej szafie znajdzie pan broń i amunicję.

— Kto mieszka jeszcze w tym domu, poza sztabem służby?

— Miss Essiter, pan Hews i pan.

— Ależ na Boga, przecież dom zawiera conajmniej czterdzieści apartamentów! — wykrzyknąłem zdumiony.

— Tak jest, posiada on bardzo wiele pokoi. Musi pan jednak zrozumieć, że mamy często u nas gości. Całe północne skrzydło zostało zamienione na polecenie naszego pana na muzeum. Pan Hews spędza tam wiele godzin w ciągu dnia.

— Niech mi pan powie, dlaczego nasz chlebodawca osiedlił się w takiej obrzydliwej, smutnej okolicy?

— Ma ku temu swoje powody Jeden z tych powodów poznał pan już, pomagając dzisiaj do ucieczki Donkinowi. Przedtym gościliśmy tu wielu przybyszów, którzy dojeżdżali rzeką statkami. Gdy jednak pewnej nocy zastrzelono w pobliżu jakiegoś Chińczyka, policja stała się zanadto ciekawa. Przy zamordowanym znaleziono bowiem klejnoty i od tego czasu policjanci mają na nas, jak to mówią — oko.

d. c. n.

ZNACZENIE REKLAMY DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Ogłoszenie prasowe — najważniejszym środkiem reklamowym

W obecnej dobie, gdy o sukcesy handlowe tak trudno, specjalnego znaczenia nabiera ten niezawodny środek sukcesu handlowego, jakim jest reklama. Dla każdego światłego kupca i przemysłowca już oddawna jasnym i wiadomym się stało, że pokonanie wielu różnych trudności nowoczesnego życia gospodarczego bez reklamy jest ogromnie utrudnione. Nauka zaś i praktyczne doświadczenia reklamy stwierdzają niezbicie, że najskuteczniejszym jej środkiem jest ogłoszenie prasowe. Wynika to z roli, jaką w stosunkach współczesnych odgrywa prasa.

Dzień po dniu, tydzień po tygodniu gazeta i czasopismo docierają do olbrzymich rzesz czytelników; dla milionów ludzi są one jedyną niemal lekturą, a

dla wszystkich swych czytelników stałym dostarczycielem informacyj i wiadomości, inspiratorem politycznym, doradcą gospodarczym i t. d.

Uchodzi prasa za ósmą potęgę świata. Jest ona istotnie potęgą i mocarstwem, choć nie w znaczeniu władzy i egzekutywy, ale dzięki temu olbrzymiemu wpływowi, jakim dysponuje i którym sugeruje całe współczesne życie ludzkości.

Taki więc potężny czynnik jest na usługi handlu i przemysłu, stanowiąc najbardziej odpowiednią i najbardziej dogodną rogę do podania klientowi reklamy swego towaru. Zarówno teoretyczne badania, jak też doświadczenie i praktyka, zgodne są w przyznaniu ogłoszeniu prasowemu czołowego miejsca w reklamie. Trzonem, podstawą i głównym czynnikiem każdej akcji reklamowej, winna być reklama prasowa, jako najbardziej odpowiadająca wymaganiom psychologii reklamy.

Ogłoszenie prasowe nie zaczepia klienta na ulicy, spieszącego się w swych sprawach, nie wywołuje jego gniewu, jak reklamowy natręt, ukazujący się na ekranie, przeznaczonym do filmu, nie zaskakuje go, jak reklama wpleciona w audycję, nie pozwala też wrzucić się do kosza, jak nawijający się pod rękę nie zawsze w odpowiedniej chwili prospekt, ulotka, czy też list reklamowy.

Ogłoszenie prasowe przychodzi do klienta, gdy wolny czas poświęca on w zaciszu swego domu, przy stoliku kawiarni, w czytelni, tramwaju, w aucie lub wozie kolejowym lekturze swego dziennika lub czasopisma. Ogłoszenie prasowe przychodzi do klienta jako tradycyjna składowa część dziennika lub czasopisma, cieszącego się względami tego czytelnika, będącego jego przyzwyczajeniem, a często nałogiem, traktowanego nieraz jako przyjaciela i powiernika.

Czy może być więc lepsza, bardziej odpowiednia forma przedłożenia reklamy klientowi,

czy jest lepsze do jej podsunięcia przed oczy tego klienta miejsce, niż łamy dziennika lub czasopisma, na które kieruje on dobrowolnie i chętnie swą uwagę? W tym tkwi główna zaleta ogłoszenia prasowego i jego ogromna wyższość nad wszelkimi innymi środkami reklamy.

Ale reklama prasowa odznacza się poza tym wieloma innymi, niezmiernie ważnymi zaletami. Jest ona giętka, elastyczna, jak żaden inny środek reklamowy. Seria ogłoszeń prasowych może operować w odpowiedniej kolejności, gradacji i w odpowiednich odstępach czasu mnóstwem wciąż nowych, aktualnych motywów i argumentów.

Reklama prasowa szybko i punktualnie dociera do czytelnika, oddziałuje na jego psychikę systematycznie i regularnie.

Podczas gdy anons radiowy zamiera wraz z brzmieniem głosu recytatora, gdy reklama kinowa ginie po krótkim błysku na ekranie, gdy szybko znika z przed oczu mijany na ulicy afisz — ogłoszenie prasowe wertować można dowolnie długo. Ogłoszenie to trwa i czuwa w odłożonej na bok do dalszego, późniejszego odczytania gazecie, pozostaje też i działa przez miesiące, a nawet lata w przechowywanym przez czytelnika czasopiśmie. Można podane w ogłoszeniu szczegóły, nie spiesząc się, odnotować, można je wyciąć i zachować w portfelu, można je odszukać w dawnych rocznikach gazet.

Reklama prasowa, posiadająca tak wszechstronne zalety, niewątpliwie dać może odpowiednie rezultaty nawet w obecnym okresie kryzysu gospodarczego, jako jeden ze środków walki ze skutkami tego właśnie kryzysu.

Z NOTATNIKA

Żmije

Uczeń szkoły powszechnej w Tucholi — według opowiadania warszawskiego „ABC" — zapytał nauczyciela w jaki sposób najpraktyczniej jest zabić żmiję.

Nauczyciel nie miał pojęcia, więc zapytał kierownika.

Kierownika opadły wątpliwości czy wogóle należy zabijać, więc przedstawił sprawę konferencji nauczycieli całego powiatu.

Konferencja nic nie zdecydowała, ale rozumiejąc, że młodzież żyjąca wśród puszczy musi zająć jakieś stanowisko wobec żmij — zwróciła się do inspektora szkolnego w Chojnicach.

Mimo półgodzinnego debatowania nad tą kwestią inspektor nie znalazł w swych zasobach wiedzy właściwej odpowiedzi. Rzeczywiście co robić ze żmiją? Zwrócił się do Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu.

Komitet namyślał się przez tydzień i wymyślił: zapytajcie Ministerstwo Oświaty.

Ministerstwo odpowiedziało jak Salomon:

Żmij jak żadnych stworzeń zabijać nie należy, żmija jest pożyteczna bo pożera myszy.

A w uzasadnieniu swej opinii ministerstwo przytoczyło takie dane:

W Niemczech w latach 1927—33 umarło od ukąszenia żmij 7 osób; przez złe krowy 211 osób; od wierzgnięcia koni 890 ludzi, a z powodu samochodów zginęło 8000 osób!

Jasne więc, że żmije są nie groźne.

Walka ze skutkami nierządu

O nowoczesne ustawodawstwo o leczeniu chorób

Na najbliższej sesji parlamentarnej ma być wreszcie rozpatrzona i uchwalona ustawa o zwalczaniu chorób wenerycznych. Projekt tej ustawy został już przez ministerstwo opieki społecznej opracowany.

Przystąpimy więc wreszcie do intensywnej walki z jedną z największych klęsk ludności. A właściwie: do unowocześnienia metod walki. Bo toczy się ona od najdawniejszych czasów, jednak — niestety — sposobami, które nigdy nie wiodły do ostatecznego celu.

Dzieje wieków średnich i nowożytnych są świadkami olbrzymich wysiłków w kierunku zwalczania zmory, ciążącej nad ludzkością w postaci schorzeń wenerycznych, przeważnie jednak wysiłków bezowocnych.

Choroba zarażała pokolenie za pokoleniem, wszczepiała jad najbardziej upornych bakterii w ciała rycerza średniowiecznego, kupca hanseatyckiego, czeladnika podczas jego wędrówki z miasta do miasta, zaciężnego żołnierza wojny 30-letniej czy uczestników epopei napoleońskiej — szerzyła niemoc i rozkład fizyczny chłopa na wsi i panicza z pałacu, zapełniała sale szpitali dla obłąkanych, powodowała paraliż w organizmach przed zarażeniem najmocniejszych, czyniła dziewczęta z fabryk niezdolnymi do macierzyństwa, mnożyła dziatwę, od urodzenia dziedzicznie obciążona fizycznym kalectwem czy umysłowym niedorozwojem.

Wieki mijały — aż współczesna medycyna — podobnie jak u wielu innych chorób zaraźnych: ospy, dyfterytu, szkarlatyny itd. — znalazła wreszcie skuteczny oręż w walce z jadem, zdołała skutecznie przeciwdziałać następstwom chorób wenerycznych.

Jednak w tej walce istnieją dotychczas hamulce, których nie spotykamy wcale w zwalczanu innych chorób zakaźnych, jaglicy np. czy tyfusu.

Wkraczamy bowiem — mając do czynienia z walką z chorobami wenerycznymi — w zagadnienia, osłonięte zarówno zrozumiałą wstydliwością, jak i przez zawodowe szerzycielki tych chorób.

I to właśnie niepomiernie utrudnia walkę. Nie ma tego kompleksu zawstydzenia i nie ma zawodowego szerzycielstwa bakterii szkarlatyny... Jest natomiast w wypadkach schorzeń wenerycznych.

Kwestia zatem ma podstawy zarówno medyczne, jak i — społeczne. Musi być rozpatrywana i przesądzana nie tylko z punktu widzenia zdobyczy wiedzy lekarskiej, lecz również i wadliwej struktury społecznej, a też i pewnych właściwości psychicznych człowieka, przezwyciężenia jego wstydliwości, uchronienia chorego przed hamulcami czy to w życiu rodzinnym czy stosunkach towarzyskich jakich nie ma wobec innych chorób.

Próbowano pod koniec 18-go stulecia, pod wpływem haseł rewolucji francuskiej — stworzyć szereg paliatywów przeciw szerzeniu się chorób wenerycznych. Postanowiono nierząd zareglementować, zarejestrować, oddać pod kontrolę policyjną.

Okazało się jednak — w ciągu całego 19-go stulecia, gdy ten system utarł się w państwach europejskich — że to nie wiedzie do celu.

Dziś wiemy, że ani rejestracja policyjna, ani — stosowana u nas — zamiast policyjnej rejestracja lekarska, jest zupełnie fikcyjnym paliatywem. Mamy np. w Warszawie 2718 kobiet, podlegających periodycznym oględzinom lekarskim. A wiemy przecież, że w mieście, liczącym przeszło 1.200.000 mieszkańców, w bagnie nierządu tkwi o wiele, wiele więcej kobiet i one to są rozsadnikami chorób, one to powodują charłactwo młodego pokolenia, które ze zrozumiałych względów nie leczy tych chorób tak, jak każdą inną a tym samym staje się dalszym rozsadnikiem dziedzicznych schorzeń.

Trzeba więc to doniosłe zagadnienie społeczne ująć z innych punktów widzenia, obmyśleć i ustanowić inne środki ochronne, stworzyć ustawowe ramy dla skutecznego odporu przeciw wielkiej klęsce, jaką niewątpliwie są choroby weneryczne. Fikcje i bezskuteczne paliatywy trzeba zastąpić nowoczesnymi metodami walki.

A punkt ciężkości tych nowoczesnych metod polega na powszechności leczenia zarówno nosicielek zarazy jak i ich ofiar. To, co się przeważnie kryje we wstydliwych zakamarkach życia płciowego i co okazało się fikcyjną akcją zapobiegawczą — musi zniknąć.

Gdy każda obarczona chorobą weneryczną osoba zdoła wprost trafić do lecznicy i lekarza, bez fałszywego wstydu z jednej strony i bez przymusu z drugiej, gdy opadnie psychoza zatajeń czy znachorskiego lecznictwa, gdy w każdym większym skupisku ludzkim będzie przychodnia przeciwweneryczna, a choroba będzie bezpłatnie leczona, jak jaglica czy szkarlatyna, gdy w każdym szpitalu znajdzie się odpowiednia ilość łóżek dla chorych wenerycznie, gdy każdy lekarz powiatowy będzie miał prawa zażądać od osoby podejrzanej o szerzenie chorób wenerycznych świadectwa lekarskiego o jej stanie zdrowia, gdy ustalone zostaną środki, mające na celu skłonienie chorego do poddania się leczeniu — wtedy dotychczasowe paliatywy zastąpione zostaną sposobami, istotnie wiodącymi do celu t. j. racjonalnym i jak największy zasięg schorzeń obejmującym lecznictwem.

A o to przecież chodzi. To jest cel, który ma przed sobą ustawowa walka z jedną z najcięższych zmor, nękających społeczeństwo.

Dr. M. N.

WRAŻENIA Z WIDOWNI:

„Mała Kitty i wielka polityka”

Komedia w 3 aktach (4 odsłonach) Stefana Donata.

Nazwisko autora „Małej Kitty“ nie było dotychczas znane w literaturze komediowej. Utwór jego, wystawiony ostatnio w teatrze sosnowieckim, choć nazwiska tego nie unieśmiertelni, to jednak jest dobrym zadatkiem przyszłej, bodaj najobfitszej twórczości scenicznej lżejszego autoramentu.

Tytułowa bohaterka komedii nie odbiega ani na krok od ustalonego szablonu rezolutnych kopciuszków z tych samych których typową przedstawicielkę oglądaliśmy w komedji „Gdzie diabeł nie może”... Jest tylko inne środowisko, dalekie, obojętne, chłodne, rzecz się bowiem dzieje w Lugano podczas międzynarodowej konferencji gospodarczej. Osią całej akcji jest mimowolny wpływ manicurzystki hotelowej Kitty na sprawy polityczne Wielkiej Brytanii przy udzieleniu pożyczki innemu państwu. Jest to okazja dla autora do pokazania nam dyplomatów od strony nieoficjalnej, pary aferzystów, piekących swą pieczeń przy ogniu wielkiej polityki i świata dziennikarzy, z których jeden zakochał się w Kitty. Oczywiście Kitty wyjdzie za Pieta, a swatem ich będzie angielski milioner sir Horace, wszakże bowiem wszystkie bajki o Kopciuszku kończą się dobrze.

Wyreżyserował tę komedię p. Klejer, który miał nielada trudność, aby sztuce lekkiej, ulokowanej w ciężkim środowisku politycznym, nadać tempo i pociągające rumieńce życia. Udało mu się to w znacznej części, jednak duet Kitty i sir Horace'a w drugiej odsłonie trwa za długo.

Dzielną pomocnicą reżysera w ożywieniu komedii była p. Anusiakówna jako Kitty. Rola zagrana była z temperamentem. Niegroźna narazie łedwie w zaczątkach istniejąca maniera nazbyt mocnego podkreślania miejsc, mających wywołać efekt na widowni, nie zaszkodziła powabom sympatycznej postaci manicurzystki.

P. Lenczewski jako minister angielski przynosił zaszczyt dyplomacji brytyjskiej, a p. Szpiganowicz w roli młodego dziennikarza holenderskiego czuł się w niej nieswojo. Wydawało się chwilami, że przesadził w odbieraniu mu zalet już nie tylko jako mężczyźnie w stosunku do Kitty ale i jako dziennikarzowi, który przecież, choć młody, musiał mieć jakieś poczucie godności.

We właściwe ręce dostała się rola portiera hotelowego, którego p. Romaniszyn obdarzył powagą i dostojeństwem. Wcale też interesująco wypadła interpretacja roli międzynarodowej aferzystki, której p. Dworzyńska nie szczędziła intrygującego wampiryzmu.

Reszta zespołu pracowała normalnie.

Ćw.

Strugi, piły, noże...

113 szkół uzyskało pomoce

Pokaz pomocy naukowych w Sosnowcu i Zawierciu

Wczoraj odbył się w Sosnowcu w szkole nr. 6 przy ul. Wawel, a w Zawierciu w szkole nr. 2 pokaz pomocy naukowych dla szkół powszechnych zorganizowany przez Inspektorat Szkolny Sosnowiecki. Na pokaz ten przybyli pp.: starosta grodzki Kędzierski, starosta powiatowy Boxa, prezydent miasta Sosnowca Kaczkowski, przedstawiciel Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Rzeczkowski, przewodniczący Rady Szkolnej miejskiej Sosnowieckiej dyr. Mazur, Rady Szkolnej Miejskiej w Dąbrowie Górniczej dr. Piwowar, przewodniczący międzyszkolnej komisji dyr. Zillingier, naczelnik wydziału oświaty i kultury m. Sosnowca Nawrocki, dyrektorzy szkół średnich, kierownicy szkół powszechnych oraz nauczycielstwo.

Inspektor Luchowiec w swym przemówieniu podniósł, że zarząd komitetu okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Krakowie, a w szczególności jego wice-prezes p. Kabaciński powziął inicjatywę

zaopatrzenia publicznych szkół powszechnych w najniezbędniejsze pomoce naukowe w ciągu lat siedmiu.

W bieżącym roku jako pierwszym roku realizacji tego planu w Okręgu Szkolnym Krakowskim zaopatrzono 2064 szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe do zajęć praktycznych z czego

obwód szkolny sosnowiecki uzyskał tę pomoc dla 113 szkół na 181 w ogóle.

Fundusze na te pomoce zostały zdobyte z następujących źródeł: szkoły powszechne zadeklarowały i wpłaciły składki w wysokości 85.000 zł. zarząd komitetu okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych dał 35.000 zł. zarząd główny tego Towarzystwa 35000 zł. wydziały powiatowe, zarządy miast i gmin 10.000 zł.

Pomoce do nauki zajęć praktycznych skompletowano dla obwodu szkolnego sosnowieckiego w 92 szafkach i 21 t. zw. nosidełkach, które zawierają najniezbędniejsze narzędzia, jak:

strugi, piły, noże, dłuta, świdry, nożyczki, kolce, kątownice, strugniczki bardzo pomysłowe skonstruowane, które to narzędzia umożliwiają już szkołom i nauczycielstwu realizowanie programu zajęć praktycznych oraz co jest bardzo ważne, wytwarzanie przy pomocy tych narzędzi najprostrzych a koniecznych dla szkół pomocy naukowych.

P. Jakubowicz, kierownik centralnej pracowni zajęć praktycznych w Sosnowcu dał szczegółowe wyjaśnienia co do użycia tych pomocy i podał bardzo ciekawe dane, jeżeli idzie o ceny poszczególnych narzędzi. Zarząd komitetu okręgowego tow. pop. bud. publ. szkół powsz. w Krakowie przy kupnie tych narzędzi

wyeliminował w zupełności pośredników i poczynił zakupy bezpośrednio u producentów.

Jak to wpłynęło na potanienie narzędzi niech świadczy kilka cyfr:

nóż, który kosztuje w handlu detalicznym 55 groszy, Towarzystwo nabyło po 17 groszy za sztukę, nożyczki kosztujące około 2 zł., za 80 groszy, nóż introligatorski kosztujący 2 zł. za 80 groszy, strugi, piły, świdry nabyto od 40 do 60 proc. taniej, aniżeli w handlu

Z cyfr tych widać, jak oszczędnie te pieniądze zostały użyte i o ile więcej za te same pieniądze otrzymano pomocy, kupując je bezpośrednio u wytwórcy.

Po zakończeniu pokazu odbyła się konferencja instrukcyjna dla nauczycielstwa jak używać i konserwować pomoce, goście zaś zwiedzili centralną pracownię zajęć praktycznych i zapoznali się z jej potrzebami.

Pokaz był istotnie ciekawy i rzucił wiele światła na pracę i poczynania Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i władz szkolnych, na których wezwanie społeczeństwo nasze tak wydatnie te poczynania poparło swymi ofiarami.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Czy 50- procentowa ulga nie obowiązuje w autobusach

Do
Szanownej Redakcji
„Expresu Zagłębia“
w Sosnowcu.

Będąc jedną ze słuchaczek Kursów Handlowych w Będzinie, zatwierdzonych przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego zmuszona jestem jeździć parę razy w tygodniu do tego grodu, korzystając z komunikacji autobusowej Tramwajów Elektrycznych w Zagłębiu Dąbrowskim.

Obsługa autobusów pobiera ode mnie jak i od moich koleżanek opłaty za normalne bilety, ignorując zupełnie legitymacje upoważniające do korzystania z 50 proc. ulgi.

Czy dzieje się to z polecenia Dyrekcji Tramwajów?! Przypuszczam, że zachodzi tu niedopatrzenie Dyrekcji, bowiem obecna komunikacja autobusowa do Grodźca jest przedłużeniem komunikacji tramwajowej i prorogatywy przysługujące na tramwajach obowiązywać winny i na autobusach tegoż przedsiębiorstwa.

Inaczej rozumować tutaj nie można, bowiem gdyby autobusy miały stanowić odrębny rodzaj przedsiębiorstwa nie związanego z tramwajami Województwo

nie miałoby celu odbierać koncesji dotychczasowym koncesjonariuszom na rzecz nowego koncesjonariusza

Tą drogą pragnęłabym zwrócić uwagę Dyrekcji Tramwajów na wyżej wymienione nieporozumienie celem odpowiedniego unormowania taryfy dla osób korzystających z nauki w instytucjach nadzorowanych przez państwowe władze szkolne.

Jedna z kursistek.

DRZAZGI.

Kiepury głowa do interesów

Gdyby sądzić Kiepurę po jego „mówkach“ na koncertach, nigdyby nie można było go posądzić o tyle sprytu do interesu, ile w praktyce okazuje. Co jednak znaczy krew żydowska odziedziczona po mamie!

Jak słychać, Kiepura załatwił w czasie pobytu w Warszawie szereg interesów majątkowych. Proponowano mu kupno uzdrowiska Żegiestów, jest to jednak tranzakcja, wymagająca głębszego namysłu, która w ciągu trzydniowego pobytu nie mogła być sfinalizowana.

Na placu, który zakupił artysta w roku ubiegłym przy ul. Marszałkowskiej stanie niebawem wielki dom dochodowy. Przybiera również realne kształty projekt budowy olbrzymiego bloku mieszkaniowego na pl. Unii na terenach, jakie zostały zakupione od FON. Natomiast willa przy ul. Łowickiej pozostanie u dalszym ciągu własnością zapobiegliwego tenora, zamieszkiwana przez jednego z attaches zagranicznych.

Filmowcy warszawscy usiłują namówić Kiepurę do sfinansowania budowy nowego wielkiego atelier. Na ten temat odbyło się już kilka konferencyj.

Polska — Łotwa

W ubiegłą niedzielę, odbył się w Katowicach, jak wiadomo mecz piłkarski polsko - łotewski. Widzów 25 tysięcy, z tego czwarta część z Zagłębia. Wyjeżdżano do Katowic przepełnionymi tramwajami i pociągami już o godz. 10 rano, choć początek wyznaczony był na godziny popołudniowe.

Opowiadają, że wśród zapaleńców sportowych znalazł się też pewien inżynier z Zagłębia, który, nie mogąc znaleźć innego miejsca, położył się na bieżni, by nie przeszkadzać siedzącym za nim. Ten punkt obserwacyjny okazał się najdogodniejszy.

Nawiasem mówiąc, mecz był nudny.

—o—

Pierwsze przysposobienie górnicze

zostało wczoraj otwarte na „Saturnie“

Wczoraj w godzinach porannych odbyła się na „Saturnie“ uroczystość otwarcia pierwszego w Polsce kursu przysposobienia górniczego w obecności dyrektora departamentu, głównego inspektora pracy p. Klotta, naczelnika Urzędu Górniczego p. Steckiego, przedstawiciela Instytutu Spraw Społecznych, wicedyr. W. Adamieckiego, zast. inspektora pracy p. Rychłowskiego i przedstawicielki zarządu Tow. „Saturn”.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w sali zbornej, skąd uczestnicy udali się do sali wykładowej. Tu do kilkudziesięciu praktykantów górniczych przemawiali pp. gen. dyr. inż. Przedpełski, dyr. Klott i dr. Zakrzewski, główny kierownik kursu.

Z przemówień tych wynika, że

kurs przysposobienia górniczego ma na celu fachowe wykształcenie młodych górników,

którzy, jak w żadnym innym dotychczas zawodzie, wchodzili na kopalnię bez odpowiednich kwalifikacyj, mimo, że współczesne górnictwo wymaga w pracy dużych umiejętności.

Ogółem praktykantów górniczych ma być stu: 50 na „Saturnie” i 50 na „Jowiszu“. Kurs trwać będzie pół roku. Zatrudnienia praktyczne na kopalniach pod kierunkiem inżynierów i sztygarów trwać będą cztery dni w tygodniu,

dwa dni zaś poświęcone będą na wykłady z historii górnictwa, bezpieczeństwa ogólnokształcące i na wychowanie fizyczne.

Kurs, o którym mowa, jest pierwsza tego rodzaju próbą w górnictwie polskim. Na uruchomienie go dało swe zezwolenie Ministerstwo Opieki Społecznej, które przedtym zasięgło odpowiednich opinii.

Kurs otwarty jest z tym warunkiem, że młodociani praktykanci nie zastąpią w pracy starych górników.

Otwarcie kursu praktykantów górniczych wywołało zaniepokojenie wśród robotników saturnowskich, którzy na zwołanym zebraniu zaprotestowali przeciw przysposobieniu górniczemu.

Ponieważ w całej tej sprawie zaangażowane są władze Ministerstwa opieki społecznej,

obowiązane do czuwania nad wykonaniem umowy zbiorowej w górnictwie,

przeto należy mieć nadzieję, że sprawa kursu będzie ze strony miarodajnej należycie wyjaśniona i nie wywoła żadnego konfliktu.

Przy głośniku

„ZANETTO — WĘDROWIEC“.

„Zanetto — Wędrowiec“ — oto tytuł opery Mascagniego, którą nadaje Polskie Radio we wtorek dn. 12 października o g. 21. Jednoaktowy ten utwór pochodzi z wczesnej epoki kompozytorskiej Mascagniego z okresu, kiedy powstała „Cavalleria Rusticana“. Obie opery są do siebie podobne stylistycznie. Obok pełnych wdzięku melodyjnych aryj spotykamy akcenty dramatyczne. Mascagni, który sam młodość swą spędził na wędrówkach z różnymi zespołami aktorskimi znał świetnie życie ludu, jasne i ciemne strony koczowniczego życia. W operze tej apoteozuje Mascagni wędrówki artystyczne, które swobodą swą, niezależnością i romantyzmem przewyższają wszelkie przyjemności dostatniego filistrstwa. Konflikt między uczuciem miłości a ukochaniem swobody stanowi dramatyczną stronę opery.

SPRAWY KOBIECE.

Jak leczyć czerwoność nosa?

Jesień jest okresem poddania ostrzejszemu niż latem krytycyzmowi własnej urody i wszelkiego rodzaju defektów skóry. Wkraczamy w okres zabaw przyjęć. wzmożonej pracy zawodowej. jednym słowem częstszego niż w poprzednich miesiącach kontaktu z ludźmi. Pragnęlibyśmy ukryć przed ich krytycznym wzroki-em wszystkie nasze defekty zwłaszcza tem bardziej widoczne.

Do tych ostatnich należy przedewszystkim czrwoność nosa. Jak często można [illegible] zgrabne, mode o pięknych oczach [illegible] regularnych rysach i [illegible] twarzy dotknięte są przykrą dolegliwością. Na twarzy kobiety młodej lub dbającej o swą powierzchown. tem silniej uwydatnia się i razi czerwoność nosa. wywołana wewnętrznym cierpieniem. Jest to niedomoga wymagająca leczenia od podstaw gdyż tuszowanie czerwoności nosa jedynie zewnętrzne przynosi tylko chwilową ulgę.

Przyczyny czerwoności nosa mogą być różne i tak liczne, że niesposób jest podać środek .któryby był odpowiednim w każdym wypadku..

Przede wszystkim należy starać się doszukać przyczyny powstania samego defektu. Do niedawna sądzono. że czerwoność nosa jest wyłącznie wynikiem nadużywania alkoholu. Obecnei wiadomo już. że tylko w niektórych wypadkach jest ona następstwem alkoholizmu, częściej bowiem wchodzą tu w grę zupełnie inne czynniki.

W związku z tym zapobieganie i leczenie tej dolegliwości bywa ogólne. miejscowe czyli lokalne oraz tuszujące. Leczenie ogólne i miejscowe przeprowadzić może jedynie lekarz internista lub ginekolog.

Przyczynę czerwoności nosa wywołaną cierpieniem wewnętrznym należy zwalczyć, lecząc samą chorobę. Dotyczy to również choroby skórnej występującej w postaci trądzika różowatego. Przy tego rodzaju przypadościach należy równocześnie przestrzegać dietę i unikać potraw ostrych oraz goracych w wypadkach złego funkcjonowania przewodu pokarmowego wystarczy unormowanie odpowiednich pokarmów unikanie ostrych przypraw alkoholu nikotyny ogranczenia ilości spożywanego mięsa na korzyść jarzyn nabiału i owoców oraz przyjmowanie pokarmów w oznaczonych porach dnia.

Przeciwko czerwoności nosa stosuje się również często środki ochronne w postaci kremów odżywczych. Ważne jest również hartowanie skóry za pomocą okładów przemiennych ażeby nie dopuścić w ten sposób do tworzenia się zaczerwienień Jest to bowiem dolegliwość przykra i denerwująca dla każdej nawet mało pretensjonalnej kobiety.

W wypadkach konieczności zastosowania chwilowego tuszującego środka należy użyć jeden ze specjalnych kosmetyków upiększających i tuszujących równocześnie wyrabianych przez poważniejsze laboratoria krajowe. Tego rodzaju preparaty dają natychmiastowy ale za to krótkotrwały efekt. Zabiegi tuszujące wykonywują pierwszorzędne gabinety lekarsko—kosmetyczne. Aby zabiegi tuszujące dały właściwy efekt muszą być stosowane systematycznie przez dłuższy okres czasu dobrymi i odpowiednimi preparatami.

Znakomite usługi przy leczeniu czerwoności noso daje światło- -lecznictwo. Musi ono być tylko zastosowane w odpowiednich dawkach oraz odpowiedniej sile i natężeniu światła.

Czerwoność nosa jest dolegliwością uleczalną ale wymaga przede wszystkim systematyczności i cierpliwości. Niewątpliwie dodatnie wyniki osiągnąć bowiem można tylko poddając się racjonalnej i dłuższej kuracji, systematycznie i umiejętnie stosowanej.

Dr. J. ŚWITALSKA.

Czytelnicy nasi komunikują nam, że...

Chodziłem do szkoły. znam wagi i miary. Między nimi szkoły rosyjskie uczyły że: beczka ma 40 wiader. wiadro 10 sztofów. sztof dwa półsztofy, pół sztof 5 czarok.

Lecz teraz o beczkach nie ma mowy. o wiadrach nie ma mowy. są natomiast metry sześcienne. Ale ile 1 m. sześc. mieści w sobie wiader i ile w wiadrze litrów nie wiemy.

Magistrat sosnowiecki liczy w wiadrze 12 litrów. inne magistraty 10 litrów i t. d.

* * *

W Czeladzi zmieniono kilka lat temu nazwy niektórych ulic. Między innymi zmieniono nazwe ulicy Krzywej na Staszica.

Taka decyzja zapadła na posiedzeniu zarządu miejskiego. Mieszkańcy tej ulicy są innego zdania i nazywają ją nadal ul. Krzywą. bo z takim napisem figuruje tabliczka u zbiegu ulicy Staszica z Milowicką.

—o—

— TOW. IM. PIŁSUDSKIEGO PRACOWNIKÓW UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Odbyło się w ub. sobotę walne zebranie pracowników Ubezpieczalni Społecznej. Na zebraniu tym powołano do życia Tow. im. Piłsudskiego pracowników tej instytucji. Prezesem wybrany został p. Szenk, wiceprezesem dr. Michnowski, skretarzem p. Czakan, skarbnikiem p. Osłoński i członkiem zarządu p. Łapiński.

Wiadomości bieżące

Wtorek 12 Paźdz.

Dziś: Maksymilian

Jutro: Edward kr.

Wschód słońca: 5,54

Zachód słońca 16,50

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś przedstawienie robotnicze, zakupione przez Związek Przyjaźni — dana będzie komedia w 3 aktach St. Donata pt „Mała Kitty i wielka polityka“. Początek o godz. 13.

W środę o godz. 20.30 — po raz piąty świetna komedia St. Donata „Mała Kitty i wielka polityka“. która wstępnym bojem zdobyła sobie uznanie publiczności Oryginalny temat, poruszający tajniki konferencji gospodarczej w Lugano, niezwykle żywa akcja oraz humor. zawierający w sobie ostrze satyry politycznej. składają się na nieprzeciętną całość, Ceny miejsc od 25 gr. do zł. 2 40.

W czwartek — Olkusz sala kina Orzeł niezwykle interesująca komedia w 3 aktach. 14 obrazach J. Vaszaryego pt. „Małżeństwo“. która na scenie sosnowieckiej święci triumfy i grana jest stale przy wypełnionej widowni.

—o—

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE „Blond Carmen“
RIALTO „Zbuntowana“.
PATRIA: „Atak o świcie“.
EDEN — Spotkali się w Paryżu.

— ZARZĄD KOŁA ABSOLWENTÓW (ek) seminarium naucz. przy państwowym liceum pedagogicznym w Sosnowcu zawiadamia koleżanki i kolegów o zebraniu. które odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 17.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Na froncie pracy i płacy

Zebrania metalowców w Zagłębiu

w sprawie orzeczenia w hutnictwie

W ub. niedzielę w Zagłębiu odbyły się zebrania robotników. w sprawie omówienia orzeczenia komisji arbitrażowej. regulującego wysokość płac w hutnictwie Zagłębia Dąbrowskiego, Zawiercia i Częstochowy.

Delegaci na zebraniach złożyli sprawozdania z pertraktacyj o podwyżkę płac i zapoznali zebranych z treścią orzeczenia komisji arbitrażowej.

Robotnicy przyjęli do wiadomości orzeczenie komisji arbitrażowej, które gwarantuje robotnikom gorzej zarabiającym pewne dość znaczne podwyżki płac.

Mniej natomiast są zadowoleni robotnicy akordowi, którzy uzyskali tylko 3 proc. podwyżki.

W fabryce śrub, gwoździ i drutu braci Klein w Dąbrowie przed trzema miesiącami zawarta została umowa zbiorowa. regulująca zarobki i warunki pracy robotników.

Niestety dyrekcja zaczęła stawiać robotnikom różne żądania. a ostatnio zwolniła 3 robotników upominających się o swoje prawa. Obecnie znów wymówiono pracę jednemu robotnikowi.

Postępowanie dyrekcji fabryki wywołało protest robotników, którzy zwrócili się do sekretarza Angiera o interwencję w inspekcji pracy. Dyrekcja fabryki nie chcę jednak zmienić swych decyzyj. Wywołać to może ostrzejszy konflikt. tymbardziej. że robotnicy są gotowi bronić przed redukcją swego towarzysza pracy.

Kradną kapustę
NA POLACH W CZELADZI.

W związku ze zbiorami kapusty przez gospodarzy czeladzkich na polach w Czeladzi zaznaczył się wzmożony ruch złodziejski. Kradną nietylko w nocy, ale i w biały dzień.

Do komisarjatu p. p. w Czeladzi meldował codziennie zgłaszają się poszkodowani, którzy proszą o zwiększenie bezpieczeństwa na polach.

Wczoraj zameldował o kradzieży kapusty p. L. Sztuka i p. Eleonora Termińska z Czeladzi.

Wykłady z nauki
O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

Zarząd Związku Rezerwistów koła Sosnowiec-Sielec podaje do wiadomości, że w lokalu Sokolni przy ul. Szkolnej 4 w Sosnowcu rozpoczynają się wykłady z nauki o Polsce współczesnej, które będą prowadzone przez p. Bronisławę Góreckiego.

Pierwszy wykład odbędzie się we wtorek dn. 12 bm. o godz. 19 pod tyt. „Wiadomości polityczno - geograficzne o państwie". Zaznaczając, że wstęp na wykłady jest bezpłatny, zarząd uprasza wszystkich rezerwistów i tych, których to akturalne wykłady interesują, o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

Zgłaszanie podań
O ZEZWOLENIE NA SPRZEDAŻ TYTONIU.

Związek Drobnego Kupiectwa i Przemysłu Chrześcijańskiego Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu zawiadamia swych członków, że w związku z ukazaniem się Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 20 września 1937 r. odnośnie sprzedawcy wyrobów tytoniowych, i w związku z tym ze zmianą podań o zezwolenie na sprzedaż tych wyrobów, wzywa się wszystkich członków, o zgłaszanie się do sekretarjatu związku przy ul. Prez. Mościckiego 15, od godz. 9—14, w celu wypełnienia kart zgłoszeń, które to zgłoszenia muszą wypełnić wszyscy ubiegający się o zezwolenie na sprzedaż wyrobów tytoniowych bez względu na złożone już uprzednio podanie do dyrekcji P. M. T. — Term'n do zgłaszania podań upływa z dniem 25 bm.

—o—

Komunikat
z giełdy pracy

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza wolne miejsca na wyjazd:

Nr. kol. 118/37. Potrzebny szlifierz na szkło ołowiane. Warunki 4—5 zł. dniówka.

Nr. kol. 113/37. Poszukiwany instruktor wikliniarsko—koszykarski, obznajomiony z wykonaniem mebli koszykarskich.

Nr. kol. 120/37. Poszukiwany instruktor wyprawy skór i szycia kożuchów. Warunki płacy do umowy.

Nr. kol. 121/37. Potrzebny jest majster — instruktor emalierniczy który by prowadził smodzielnie emaliernię zatrudniającą około 150 robotników i posiadał pierwszorzędne recepty wytwarzania emalji na naczyniach blaszanych jak źródła zakupów wszelkich do tego przemysłu potrzebnych surowców. Warunki według umowy.

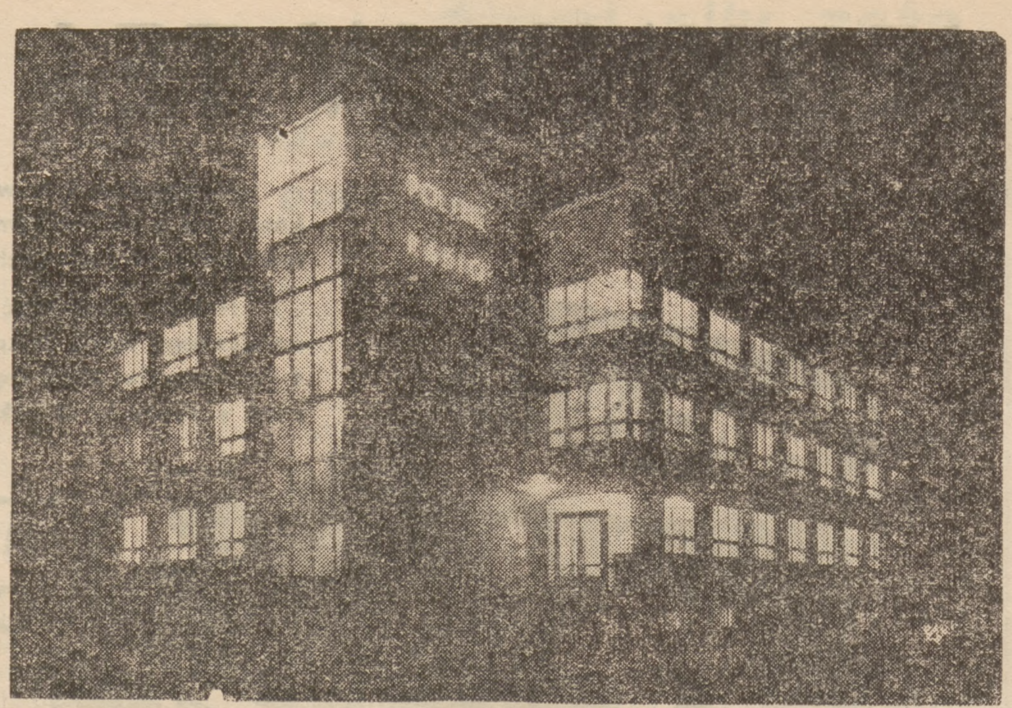
Nr. kol. 126/37. Poszukuje się chemika specjalisty foto—chemicznego, t. zw. emulsjoniera do papierów i płyt fotograficznych. Pierwszeństwo dla inwalidów wojennych i wojskowych. Kandydaci mogący się wykazać świadectwami z pracy z tej dziedziny mogą nadsyłać podania z życiorysem oraz odpisami świadectw.

Nr. kol. 124/37. Poszukuje się 3 krawców specjalistów na okrycia damskie. Praca zapewniona do Świąt Bożego Narodzenia. Warunki od umowy.

Nr. kol. 125/37. Fabryka „Prosna" w Kaliszu poszukuje majstra do wyrobu skór „Pickersa". Warunki do umowy.

Nr. kol. 126/37. Firma „A. Szrajer" w Kaliszu poszukuje majstra do fabryki wyrobów gumowych do wyrobu piłek i emaljowanych zabawek. Warunki od umowy.

Oferty wraz z odpisami świadectw i referencjami kierować pod adresem: Ekspozytura Wojewódz. Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt nr. 7, pokój nr. 2.



WŁASNY GMACH POLSKIEGO RADIA W KATOWICACH.

Jak donosiliśmy, w dniu 19 bm. odbędzie się w Katowicach poświęcenie pierwszego w Polsce własnego gmachu Polskiego Radia. Poświęcenia dokona biskup śląski ks. dr. Adamski w obecności ministra poczt i telegrafów Kaliskiego, wojewody Grażyńskiego, przedstawicieli wojskowości, dyrektora naczelnego Polskiego Radia Romana Starzyńskiego, oraz reprezentantów świata kulturalnego i artystycznego. Zdjęcie nasze przedstawia nowy gmach Polskiego Radia w Katowicach w efektownej iluminacji nocnej.

Awanturnik z Pomorzan
padł ugodzony nożem w serce

W ub. sobotę późno wieczorem miała miejsce krwawa awantura we wsi Pomorzany pod Olkuszem.

Do sklepu ze sprzedażą wódki Jana Dąbka przybył podchmielony mieszkaniec Pomorzan Jan Kluczewski, znany z wojowniczego temperamentu i zażądał wódki. Dąbek odmówił, wskutek czego Kluczewski zaczął się awanturować, wybijając szyby w sklepie itd., poczym rzucił się na Dąbka, chcąc go pobić.

Dąbek we własnej obronie ugodził awanturnika dwukrotnie nożem w okolicę serca, z której jeden cios był śmiertelny. Kluczewski bowiem, broczący krwią, zdążył tylko wybiec na ulicę i w kilka minut zmarł.

Dąbek sam oddał się w ręce policji.

Zgon króla żebraków w Warszawie
Wychowanek domu podrzutków
prezesem „Akademii żebraczej"

W dniu wczorajszym zasłabł nagle przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i pl. Zbawiciela w Warszawie, jakiś staruszek. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł starca do szpitala, gdzie ten, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Po zbadaniu dokumentów zmarłego, wyszły na jaw sensacyjne okoliczności jego życia.

Zmarłym okazał się 87-letni Zdzisław Przysel, żebrak zawodowy, karany wielokrotnie za włóczęgostwo.

Przysel był wychowankiem Zakładu im. Ks. Boduena. Oddany dzieckiem na wychowanie do jednego z zamożnych stolarzy na Kresach Wschodnich zbiegł od wychowawcy i rozpoczął żebraczą wędrówkę po całym kraju.

Wreszcie wyemigrował do Francji był później w Belgii, Szwajcarji, wszędzie uprawiając zawód żebraczy, wreszcie wylądował w Pradze Czeskiej, gdzie założył... akademię żebraczą.

Akademia, na której jedynym wykładowcą był Przysel dawała mu olbrzymie dochody, władze czeskie wpadły jednak niebawem na ślad „uczelni" i zlikwidowały ją.

Pan „profesor" salwował się ucieczką do Polski, gdzie wędrował z miasta do miasta, organizując wszędzie zrzeszenia żebracze. Zakładane przez niego zrzeszenia musiały mu się odpowiednio opłacać.

Jak dalece dobrze szły interesy króla żebraków, świadczy fakt, że znaleziono w jego ubraniu ponad 2000 złotych w gotówce, oraz kilka książeczek wkładowych na różne banki w kraju i za granicą.

Wiadomość o zgonie króla żebraków wywołała wielkie wrażenie w świecie żebraków i włóczęgów, którzy tłumnie ściągają do stolicy na pogrzeb mistrza.

Zmarły nie pozostawił żadnych spadkobierców.

Złodziej śląski
UDAWAŁ REDAKTORA w CZELADZI

Wczoraj pokrótce pisaliśmy o zatrzymaniu w Czeladzi znanego złodzieja śląskiego Konrada Edmunda Gołoszczyka z Janowa, który w towarzystwie swej przyjaciółki przybył na gościnne występy do Czeladzi. Gołoszczyk pod pozorem kupna kilku sklepów przy ul. Reymonta zamierzał dokonać do nich włamania.

Gołoszczyk zwiedzał sklepy czeladzkie w towarzystwie Kiciaka z Piasków.

Kiciak na widok policji zdołał zbiec natomiast Gołszczyka zdołano ująć. W drodze do komisarjatu złodziejaszek podał się za... redaktora jednego z pism śląskich, przy czym uczuł się mocno obrażony tym, że podejrzano go o złe zamiary.

Gołoszczyka przekazano władzom sądowym.

Święto zbiorów
W ŻELISŁAWICACH

W Żelisławicach, gm. Pińczyce odbyło się onegdaj „Święto zbiorów" zorganizowane przez tamtejsze koło gospodyń wiejskich, kółko rolnicze i koło młodzieży wiejskiej.

Święto zbiorów rozpoczęło się nabożeństwem, odprawionym w miejscowej kaplicy. Po nabożeństwie odbyła się defilada korowodu i zaproszonych organizacyj, po czym wszyscy uczestnicy udali się na dziedziniec starego dworu, gdzie nastąpiła już ceremonia składania tradycyjnych wianków.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Nadzwyczaj pomysłowo urządzona impreza wypadła zupełnie dobrze.

RADIO

Wtorek, 12 października.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty gramofonowe. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży mariackiej w Krakowie. 12.03 Audycja południowa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rzeczy ciekawe 16.15 Przegląd aktualności. 16.15 Orkiestra salonowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Polskie kolonie w głębi Parany. 17.15 Koncert solistów 17.50 Folowanie na pardwy i bielaki 18.00 Wiadomości sportowe. 18.20 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiedeńskie dziewczęta. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 „Żenie to — wędrowiec — opera. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE

Wtorek 12 października.

11.40 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Wiad. bież. 14.25 Wiad. giełdowe 14.45. Płyty. 18.25 Recital śpiewaczy. 19.00 Program na jutro 22.00. Płyty 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 13 października.

6.15 Pieśń poranna. 6.20. Gimnastyka 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny 17.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół 11.15 Audycja dla szkół. 11.30 Fragmenty symfoniczne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Koncert kameralny. 16.50 Pogadanak aktualna. 17.00 Odczyt. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.20 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Szkic literacki. 19.20 Pieśni ludowe. 19.35 Odczyt. 19.50 Pogadanka aktualna. 20. Płyty. 20.20 Recital śpiewaczy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Kwadrans poezji. 22.00 Koncert popularny. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

CZYSTOŚĆ TO NAJLEPSZE LEKARSTWO.

Brud jest jednym z najgroźniejszych wrogów ludzkości, ponieważ stanowi rozsadnik wszelkiego rodzaju bakterii. Aby zabezpieczyć się przed ich zgubnym działaniem, należy przede wszystkim dbać o czystość, przez używanie dobrego mydła które gruntownie usuwa wszelki brud, nie niszcząc z jednej strony rąk, z drugiej zaś — bielizny.

Znanym i cenionym od lat mydłem jest Jeleń Schicht. Wyrabiane z najlepszych surowców i wskutek tego nadzwyczaj wydajne może być polecone wszystkim gospodyniom.

—ooo—

Z OLKUSZA.

(o) **WOJOWNICZY BRACIA NA WESELU.** W czasie zabawy weselnej w Kosmolowie pod Olkuszem dwaj bracia Woszczkowie Stefan i Jan wywołali awanturę, zadając m. in. tak niebezpieczne rany głowy Janu Świdzie z Kosmolowa, że obecnie leży bez ... na kawałek kości.

Na ongdajszej rozprawie w Olkuszu Stefan Woszczek został skazany na 8 miesięcy więzienia, brat zaś jego został uniewinniony.

(o) **SPROSTOWANIE.** W artykule o wznowieniu działalności Zw. rezerwistów w Wolbromiu przed kilkoma dniami, wkradła się pomyłka, powinno bowiem być nie Zw. Rezerwistów, lecz Zw podoficerów rezerwy.

—oo—

„Dzień Rezerwisty"

Niedzielny obchód z okazji „Dnia rezerwisty" w Olkuszu wypadł b. uroczyście. Po nabożeństwie złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza oraz przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego na kolonii fabrycznej Związek rezerwistów i Rodzina rezerwistów, przechodząc ulicami miasta pochodem.

Po południu w pięknie udekorowanej i dużej świetlicy koła przy fabryce „Olkusz" odbyła się uroczysta akademia, podczas której p. starosta Brzostyński wręczył temu kołu dyplom Żułowa.

Na rynku olkuskim oraz w świetlicy przemówienia wygłosił prezes pow. zarządu Zw. rezerwistów p. St. Kotowicz.

W obchodzie brali udział przedstawiciele rządu z p. starostą, samorządu oraz organizacje olkuskie.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha" została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy". Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

———o———

192)

Żeby tylko unieszkodliwić Świdra — wyrażał to pobożne życzenie, wyrzucając sobie, iż nie uczynił tego dawniej, kiedy ten groźny bandyta lazł mu sam nieopacznie wprost pod lufę karabinu.

— Ano trudno, stało się; trzeba zaczynać od nowa — westchnął posterunkowy Duda, stając na szczycie wzgórza.

— Może tym razem z Bożą pomocą uda mi się naprawić tamto zaniedbanie. Bo po prawdzie to wtedy nie miałem czasu — tłumaczył się chytrze przed sobą. — Spieszyło mi się na posterunek, a rozprawa z takim oprychem zajęłaby mi sporo czasu. Zresztą moją rzeczą jest spełniać rozkazy pana komendanta, a jego sprawa troszczyć się o to, aby w naszym rejonie był spokój i porządek. Nie było rozkazu łapać Świdra.

Uspokojony do pewnego stopnia, pan posterunkowy Duda zajął najwygodniejszy punkt obserwacyjny w takim miejscu, aby samemu nie być widocznym, a móc dobrze śledzić wszystko, co mogło dziać się wśród ruin. Można było nawet powiedzieć bez zbytniej przesady, że nic już się nie bał. Bo i czego?... Był uzbrojony, ukryty w gęstych zaroślach, a przed nieczystą siłą, jaka mogła tu mieć swe siedlisko, bronił go jasny, rozsłoneczniony dzionek. A wiadomo przecież, że w dzień wszelkie diabły i inne potworne upiory nie mają do człowieka dostęp.

Jedno tylko niepokoiło pana Dudę, a mianowicie, aby nie usłyszał znów, jak przed niespełna tygodniem, tego strasznego, mrożącego krew w żyłach jęku, wydobywającego się z pod ziemi Ten przejmujący jęk miał dotąd w uszach i pewnym był, że nie zapomni go nigdy.

Minuty i kwadranse przedłużały się, a nic nie świadczyło, aby wśród „diablich ruin" znajdowała się żywa dusza.

— Za późno przyszedłem — stwierdził pan Duda. — Tamten już dawno nie żyje, a Świder nie jest tak głupi, aby tu czekać na mnie. Wie on dobrze co to jest zagrać z posterunkowym Wawrzyńcem Dudą. Przeniósł się łotr dawno do innej meliny. Już ja go znam, łajdaka, a on wie czym ja pachnę — monologował pół głosem, aby skrócić sobie czas bezowocnego, jak dotąd, oczekiwania. — No niechby teraz wyszedł... Miałby się z pyszna. Wtedy mu przepuściłem, bo w gruncie rzeczy nie miałem żadnych podstaw do zaczepienia go. Swoją karę odsiedział, a nie słyszałem, aby co nowego przeskrobał. Ale teraz, no....

Pan Duda uderzył o ziemię kolbą ciężkiego karabinu i ruszył groźnie wiechami wypłowiałych wąsów.

Ale wokół nadal zalegała ta sama co dotąd cisza, tylko słońce wzniosło się już wysoko, rzucając na polanę krótkie cienie znieruchomiałych sosen i igrało płynnym srebrem po tafli spokojnego jeziora. Gdzieś tylko z gąszczu brzezinowego zagajnika dolatywał pokrzyk wilgi, lub odległe gruchanie grzywacza. Zbliżało się upalne letnie południe, rozleniawiając całą naturę.

Pan Duda poczuł głód. Wyjął ze służbowej torby ćwiartkę chleba i kilka plasterków salcesonu. Odkroił kromkę chleba, położył na niej plasterek wędliny i zabrał się do jedzenia. Mimo to nie spuszczał z oka ani na moment pola swych wytężonych obserwacyj.

— Przydałaby się teraz szklaneczka kwasu — mruknął, połykając kęs chleba z salcesonem. — A szkoda, mogłem zabrać; Wikcia dopiero wczoraj przyrządziło świeżą porcję... Ale to zawsze się człowiekowi spieszy, że nie ma czasu pomyśleć o własnej wygodzie. Służba, psia kość... Wciąż ta służba. A do emerytury jeszcze daleko... o, daleko...

Znów włożył w ustą nową porcję i żuł ją wolno, dokładnie, spoglądając przed siebie tępym, bezmyślnym spojrzeniem.

Z pod jednego z licznych kamieni, zalegających szczyt wzgórza, wyrwała się nagle siwa pliszka i kręcąc swym długim, białym ogonkiem, poczęła kręcić się w miejscu, świerkając zapamiętale.

Pana Durę poczęły bawić te dziwne harce małego ptaszka. Przyglądał im się z prawdziwą przyjemnością, bowiem to z jednej strony urozmaicało nudę oczekiwania na niewiadome, a z drugiej znów dodawało mu niejako śmiałości.

— Zawsze to coś żywego — pomyślał, nie przerywając porcji chleba z salcesonem.

Pliszka tymczasem wyskoczyła na jeden z największych głazów, pokręciła się na nim i na chwilę znów sfrunęła z świerkaniem w wąską, skalną szczelinę. Zachowanie się jej wyglądało na to, jak gdyby pragnęła swym świerkaniem przywołać inne ptaki.

— Coś w tym jest — zastanowił się posterunkowy. — Aha, wiem — domyślił się szybko. — Pliszki gnieżdżą się najczęściej pod kamieniami, w skalnych szczelinach i ta prawdopodobnie ma tam gniazdo. Może chce wyprowadzić młode z gniazda.

Zaledwie jednak to pomyślał, ze szczeliny wyfrunęły jeszcze dwa ptaki i usiadły na dużym kamieniu.

— Co to?.. — Pan Wawrzyniec podniósł się, aby lepiej zobaczyć. U ogonków tych dwóch nowych pliszek powiewały jakieś białe gałganki.

Zaintrygowanie pana Dudy przeszło wszelkie oczekiwania. Chwycił karabin w rękę i biegiem rzucił się w stronę małej gromadki pliszek.

d. c. n.

Niedziela na wystawie katowickiej

„PRZED ZIMĄ".

Dzięki licznym imprezom sportowym jakie ubiegłej niedzieli odbywały się w Katowicach — na Wystawie Katowickiej „Przed zimą" przez całą niedzielę było rojno i gwarno.

Do Katowic zjechało bardzo wiele pociągów popularnych przywożąc ze sobą dziesiątki tysięcy osób, które mimo, iż celem wycieczek były jak to już wspomnieliśmy zawody sportowe — skorzystało z okazji, by jednocześnie zwiedzić wystawę „Przed zimą".

Również licznie odwiedziły wystawę zbiorowe wycieczki szkolne oraz szeregu organizacji i związków. Zwiedzający wynieśli z wystawy korzystne wrażenia, a eksponaty znajdujące się w poszczególnych stoiskach były przedmiotem ogólnego zainteresowania. Nie mniejszą frekwencją cieszyła się i wystawa obrazów, mieszcząca się w drugim pawilonie. Z zasięgniętych informacji wynika, iż na wystawie dokonywuje się licznych tranzakcji handlowych, które osiągają nawet wysokich sum, zwłaszcza jeśli chodzi o sprzedaż obrazów.

Wystawa „Przed zimą" trwać będzie nieodwołalnie tylko do 17 bm. Wszyscy, którzy do tej pory nie zwiedzili jeszcze wystawy — winni to uczynić, bowiem trwać będzie jeszcze tylko tydzień.

———oOo———

Z KRAJU

Dziki wybryk

PIJAKA.

Rzeźnik Paweł Sznapka, zam. w Mysłowicach przy ul. Modrzejowskiej kompletnie pijany, wyrzucił z okna swego mieszkania z II p. na podwórze beczkę od piwa.

Beczka spadając uderzyła w głowę przechodzącego lokatora tego domu, murarza Franciszka Józefusa, który doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki ofiary dzikiego wybryku pijaka przewieziono do szpitala miejskiego w Mysłowicach, a Sznapkę aresztowano.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Moryc słucha „czystej muzyki"

Doktór zalecił panu Filcowi dla uspokojenia nerwów codziennie godzinę poświęcić muzyce. To też po zamknięciu sklepu i po kolacji pan Filc zmęczony całodziennym użeraniem się z klientelą, zasiada wraz z żoną do aparatu radiowego.

— Za chwilę zespół jezzbandowy z kawiarni „Rumba" odegra i odśpiewa wiązankę melodyj tanecznych — odzywa się głos speakera.

Pan Filc uśmiecha się zadowolony i wyciąga się wygodnie na krześle.

— „Jesienne róże" — słychać śpiew przez radio.

— Jesienne róże — kiwa melancholijnie głową pani Filcowa. — Rózia ma już zimowy płaszcz, a ja jeszcze nie mam.

— „Czy ty wiesz moja mała" — przechodzi orkiestra na inną melodię.

Pani Filcowa ożywia się.

— Moryc, a propos „czy ty wiesz", to czy ty wiesz, że dziś rano zajęli meble za podatek dochodowy? I gospodarz 29 raz był po komorne.

— „Więc nie odchodź ode mnie" — płyną przez radio słowa tanga.

Pani Filc wzrusza ramionami.

— A jak Marysia chce odejść, to co ja jej zrobię? Siłą ją będę trzymać. Ją ta cholera z 3 piętra omówiła.

— „Nie będziesz ty, to będzie inna" — śpiewa zespół jazzbandowy.

Pani Filcowa wzdycha ciężko.

— Łatwo powiedzieć. Ale gdzie ja teraz znajdę uczciwą dziewczynę. Możebyś się dowiedział u Kupfermanowej.

— „Nasza jest noc a oprócz niej nie mamy nic".

Pan Filc spogląda spodełba na małżonka.

— Faktycznie, Moryc. Ja nie mam nic. Najwyższy czas, żebyś się poszedł poradzić...

— „Całuję twoją dłoń, madame".

— Dłoń, madame — podchwytuje melodię p. Filcowa oglądając swą pulchną rękę. — Muszę sobie zrobić jutro manicure. Ale nie u tej idiotki Saby. Ona kaleczy.

— „Siup, Maniusiu, tańczmy na dwa pas, nasze tango andrusowskie..."

Pani Filc zaciska ze złości zęby.

— Ten nasz Leoś, to jest andrus! On wczoraj znów podarł spodnie.

— „Ka-tiu-sza" — gra skocznie orkiestra.

— Oj, to ja znoszę katusze — wzdycha ciężko pani Filc. Te żółciowe kamienie spokoju mi nie dają.

— „Złamane serce, zdeptane w tłumie"...

— Moryc, Moryc — przypomina sobie pani Filc — a propos „złamane serce". Złamała się deska klozetowa. Trezba będzie jutro.

Pan Filc, który dotychczas zagryza tylko wargi, traci panowanie nad sobą.

— Rózia! — syczy. — A propos „złamane serce", złam ręce i nogi i daj mi słuchać muzyki, psiakrew! Ja chcę słuchać czystą muzykę. Bez deski klozetowej, bez twoich kamieni żółciowych i bez spodni Leosia! Rozumiesz, psiakrew!

Nowy piec

W HUCIE „PIŁSUDSKI".

W hucie „Piłsudski" w Chorzowie uruchomiono nowowybudowany największy piec.

Budowa pieca trwała przeszło rok. I kosztowała 3.600.000 zł.

Nowy piec, którego wydajność obliczana jest na przeszło 300 ton surówki dziennie, jest najbardziej nowoczesną instancją w przemyśle polskim.

Piec skonstruowany został w całości przez inżynierów polskch, a materiały i urządzenia w przeważnej części wyprodukowano w Polsce.

Przy nowozapalonym piecu znalazło pracę około 160 robotników.

Szkielet mamuta

WYKOPANO POD DUBNEM.

Podczas robót polnych we wsi Lipa pod Dubnem wykopano szkielet mamuta, oraz różne narzędzia z krzemienia. Na miejscu rozpoczął badania i prace archeologiczne w okolicy wsi Lipa p. Michał Ostrowski delegat Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Emigracja żydów

DO PALESTYNY.

Przez stację graniczną Śniatyń — Załucze przejechały dwa transporty emigrantów żydowskich, jadących do Palestyny. Jeden transport liczył 300 a drugi 165 osób..

Napad rabunkowy

W KRASNEM.

W nocy z 7 na 8 bm. dwu nieznanych osobników zapukało do drzwi domu Zofii Szubert w Krasnem (koło Rzeszowa) i podając się za policjantów wezwali Szubertową do otworzenia drzwi. Późna wizyta wydała się Szubertowej podejrzaną i mimo kilkakrotnych wezwań drzwi nie otworzyła.

Osobnicy owi jednak nie dali za wygraną i przemocą otworzyli drzwi. Jeden z nich zakneblował usta Szubertowej a skoro ta poczęła się wyrywać pobito ją do utraty przytomności. Bandyci splądrowali następnie mieszkanie i zrabowawszy 500 franków zbiegli.



MOST IM. MARSZAŁKA EDWARDA RYDZA - ŚMIGŁEGO.

Zdjęcie nasze przedstawja rzut oka na nowozbudowany wspaniały most imienia Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza na Wiślewe Włocławku, które go uroczyste poświęcenie nastąpi w sobotę dnia 25 września.

ZE SPORTU

„Zagłębie" wyprzedza tylko stosunkiem bramek

C. K. S. w mistrzostwach ligi okręgowej

Dużą niespodziankę sprawiło swym sympatykom Zagłębie, które jak pokrótce donosiliśmy, przegrało z Częstochówką w stosunku 3:4 (1:2).

Nieznaczne, ale zasłużone zwycięstwo Częstochówki przerwało pasę niepowodzeń klubów częstochowskich w spotkaniach z drużynami zagłębiowskimi. Pokonanie leadera Ligi okręgowej należy uważać za największą sensację jesiennego sezonu. Trzeba jednak podkreślić że czołowa drużyna nie umie przegrywać honorowo.

Przy stanie 3:2 dla Częstochówki sędzia przerwał zawody i polecił Banasikowi, kapitanowi Zagłębia zejść z boiska za niesportowe zachowanie się i krytykę orzeczeń sędziego. Banasik nie chciał zejść z boiska, wreszcie po długich targach sędzia zgodził się na dalszy udział Banasika w grze.

Sam przebieg gry był równorzędny. Więcej szczęścia miała Częstochówka. — Obie drużyny grały bardzo ostro. Ofiarami brutalnej gry padli obaj bramkarze którzy chwilowo musieli opuścić boisko. Bramki dla Częstochówki zdobyli: Bieda 2, Pachołak i Sikorski. Dla Zagłębia Pękalski 2 i Sieradzan. Sędziował p. Konopka.

Tabela mistrzostw A-KLASY ZAGŁĘBIA.

Obecnie tabela mistrzostw A-klasy przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Solvay	6	12	17:5
Zagłębianka	6	10	21:8
Płomień	6	7	19:14
Cynkownia	6	6	16:12
A. K. S.	6	5	14:16
Zew	6	5	9:12
Sosnowiec	6	5	8:12
Czarni	6	4	12:13
Orzeł	6	5	9:24
Hakoach	6	3	3:12

W uzupełnieniu wczoraj podanych wyników dodać należy, że Solvay po trudnej walce pokonał Zew (Niemce) w stosunku 3:2 (2:2).

Mecz Cynkownia — Orzeł w Będzinie został przerwany przez sędziego przy stanie 6:0 dla Cynkowni. Gracz Orła spoliczkował jednego z graczy Cynkowni. Sędzia usunął z boiska niesfornego gracza który jednak nie chciał zejść z boiska. Wówczas sędzia odgwizdał zawody na dwie minuty przed końcem gry. Zajściem tym zajmą się władze sportowe

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POSZUKUJĘ posady ogrodnika w dużym majątku, miejscowość obojętna. Oferty nadsyłać do administracji pod „Ogrodnik".

LOKALE

GARAŻ do wynajęcia od zaraz. Wiadomość „Expres Zagłębia" Sosnowiec.

KUPNO I SPRZEDAŻ



ZA POŻYCZKI PAŃSTWOWE

Zegarki, platery, rowery, radioaparaty, najkorzystniejsze warunki. Tylko firma Milechman. Dąbrowa. Sobieskiego 11. —

ZGUBIONE DOKUMENTY

ŁASKAWCOWI FRANCISZKOWI zaginęła walizka, zostawiona w pociągu z dokumentami: kartą poborową, dowodem osobistym wydanym przez gm. Strzemieszyce, zaświadczenie z Junackich Hufców Pracy 5 Batalionu, 15 kompanii, świadectwo Szkoły Żołnierskiej w Przemyślu książeczka P. K. O. na 5.50 zł. i premiową na 24 zł. oraz kilkanaście fotografii. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

RÓŻNE

UNIEWAŻNIA się zgubione weksle, weksel (trata) na zł. 171.16, płatny 20.11 1937 wystawca I. Tiras Bielsko, zlecenie Silbersztajn Sosnowiec; weksel na zł. 155.65 płatny 20.12. 1937 r. wystawca B-cia Penkała Pszczyna, zlecenie J. Rzeziński Łódź weksel na zł. 180. płatny 31.12 1937 r. wystawca Blum i Binder Katowice, zlecenie S. Markowski. Łódź. Ch. Merin. Sosnowiec. Teatralna 1.

Budujmy szkoły!

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1 a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.